

Janda dla „TRYBUNY”: To są chwile, dla których warto żyć

Wtorek, godzina 14.15, paryskie lotnisko Charles de Gaulle. K. Janda serdecznie witana jest przez oczekujących na odlot samolotu do Warszawy polskich krytyków filmowych, dystrybutorów i reżyserów powracających z zakończonego w poniedziałek późnym wieczorem 43 MFF w Cannes. Aktorka jeszcze raz przyjmuje gratulacje w tym od dziennikarza „TRYBUNY”...

Wprawdzie w historii festiwalu canneńskich nagród za najlepszą „rolę otrzymała już Polka — Jadwiga Jankowska-Cieślak (w roku 1982), ale występowała ona w filmie węgierskim „Inne spojrzenie” (w reż. Karoly Makka). Tym razem polska aktorka wyróżniona została za kreację stworzoną w polskim filmie — „Przesłuchanie” Ryszarda Bugajskiego. Sukces jest więc pełny.

— Czy liczyła Pani na tę prestiżową nagrodę? — pytam Krystynę Jandę.

— Jeszcze nie tak dawno sądziłam, że „Przesłuchanie” nigdy nie trafi na ekrany kin.

— A potem, już na tegorocznym festiwalu w Cannes, po niezbyt efektownej konferencji prasowej i niskich ocenach wystawionych „Przesłuchaniu” przez skądinąd odosobnionych w tym krytyków francuskich.

— Byłam oburzona nieprzychylnym przyjęciem filmu przez Francuzów. Powiedziałam im to... Powiedziałam, że przecież w Polsce zmienili się już ustrój, że żyjemy w innym kraju.

— Kiedy poinformowano Panią o przyznanej nagrodzie?

— Do ostatniej chwili trzymałam mnie w niepewności.

— Jednak w kuliarach festiwalu wymieniano Pani nazwisko dość często...

— Być może... Parę godzin przed uroczystym rozdaniem

nagród, w hotelu nie łączone telefonów do mnie, potem któryś z organizatorów zapytał, jak wymawia się moje nazwisko i wtedy dopiero przemknęło mi przez głowę, że może jest to związane z przyznaniem nagrody.

— Odbierając laury, na scenie Palacu Festiwalowego poplakala się Pani.

— Wciąż jestem oszołomiona tą nagrodą. I byłam, gdy ją odbierałam. Nawet nie wiedziałam, kto mi wręczył dyplom.

— Z jakim innym wydarzeniem w dotychczasowej karierze artystycznej porównałaby Pani canneński sukces?

— Z niczym nie da się tego porównać. Czuję jedynie, że to są chwile, dla których warto żyć, uprawiać mój zawód.

— A dalsze plany...

— Na razie, po raz pierwszy od 16 lat, wybieram się na prawdziwy urlop, który spędzę razem z moim małym, dziesięciomiesięcznym dzieckiem...

Również w samolocie „Air France” wiadomość o wyróżnieniu Krystyny Jandy rozeszła się wśród pasażerów błyskawicznie. Pomogła w tym rozdana wtorkowa prasa francuska, która jak np. „Liberation” zamieściła zdjęcia polskiej aktorki, zakrywającej twarz rękoma. Ze wzruszenia. Obecni na pokładzie reprezentacji Polski w piłce nożnej, wracający z meczów ze Szkocją i Emiratami Arabskimi, złożyli swe autografy na pamiątkowym proporczyku i wraz z gratulacjami wręczyli Krystynie Jandzie.

A potem już Okęcie — na którym, niestety zabrakło i telewizji, i tłumów wielbicieli.

Rozmawiał:

STANISŁAW ZAWIŚLIŃSKI

Janda dla „TRYBUNY”: To są chwile, dla których warto żyć



(Rozmowa naszego specjalnego wysłannika w Cannes Stanisława Zawisłińskiego z laureatką — str. 3).